Central and Eastern European Online Library

Paradoksy ukriańskiej tożsamości i języka - spojrzenie z zewnątrz i od środka

«The paradoxes of the Ukrainian identity and language - the view from outside as well as from the inside»

by Kyryło Hałuszko

Source:
The Sign (Znak), issue: 712 / 2014, pages: 32-35, on www.ceeol.com.

ZNAK 09•2014

Paradoksy ukraińskiej tożsamości i języka

– spojrzenie z zewnątrz i od środka

KYRYŁO HAŁUSZKO

Rozpoczęła się bitwa narodów – w chwili słabości instytucji państwowej to właśnie naród staje się podmiotem oporu. Archaizacja jest więc naturalna o tyle, o ile stanowi normalną reprezentację wspólnoty w przypadku agresji zewnętrznej

Obecna sytuacja na Ukrainie uparcie potwierdza fakt, że problem tożsamości odgrywa kluczową rolę w gwałtownych społeczno-psychologicznych przemianach społeczeństwa ukraińskiego. To właśnie tożsamość wysunęła się na pierwszy plan informacyjno-psychologicznej wojny z Rosją.

W kontekście tez przedstawionych przez Iwana Preobrażeńskiego (z którymi ogólnie nie mogę się nie zgodzić) chciałbym zwrócić uwagę na kilka detali, które nie pozwalają na narzucanie formatu tożsamości rosyjskiej na nową Ukrainę. Oczywiście przewaga zarówno informacyjnej, jak i militarnej potęgi Rosji jest niezaprzeczalna, Moskwa, jeśli tylko zechce okupować Ukrainę, to tak zrobi, a dla Rosjan będzie to działanie słuszne o tyle, o ile zostanie wystarczająco dobrze i „humanitarnie" umotywowane. Jednak społeczeństwo ukraińskie stawia konfliktowi psychologiczny opór w każdej formie.

Preobrażeński – reprezentujący poglądy liberalne, niesympatyzujący z obecnym reżimem rosyjskim – dzieli ukraińską tożsamość na trzy kategorie: dwie, których kryterium osadza się na języku (zachodnio-

ukraińską i wschodnioukraińską, czyli małorosyjską), oraz trzecią – integralną, obywatelską.

Chcę podkreślić, że dzielenie tożsamości współczesnej Ukrainy wyłącznie według kryterium językowego jest już od dłuższego czasu pomyłką, jeśli nie iluzją. Do momentu Euromajdanu i obecnego konfliktu z Rosją przez długie lata, broniąc takiego stanowiska, myślałem, że jest ono nadto optymistyczne albo marginalne – wedle uznania. Jak się jednak okazało, społeczne wyobrażenia o Ukrainie wykraczają daleko poza językowe podziały i to, co wydawało mi się marginalne, staje się mainstreamowe.

To, co autor nazywa zachodnioukraińską i ukrainojęzyczną tożsamością, jest raczej ponadregionalną tradycyjną tożsamością ukraińską, poszerzoną o te terytoria, które nie poddawały się stalinowskiej modernizacji. Chodzi przede wszystkim o tereny agrarne, nie do końca zurbanizowane, dla których radzieckie i obecne rosyjskie projekty były i są raczej narzucanymi z zewnątrz politycznymi ideologiami, niemogącymi znacząco zmienić tradycyjnie ukraińskiej ontologii społecznej i jej doświadczeń. Właśnie z tą wersją tożsamości chciałbym skonfrontować tezy Preobrażeńskiego dotyczące archaiczności współczesnych tożsamości ukraińskich. Rzeczywiście, archaiczność to produkt społeczeństwa tradycyjnego i dlatego w ideowych konstruktach nowoczesności zwolennicy takich przekonań bronią różnych wersji etnicznego prymordializmu i bardziej kontrastowych opozycji „swój–obcy".

Różnica między zachodnią a centralną (wschodnią) wersją tożsamości ukraińskiej polega na czasowym wymiarze kolektywnego doświadczenia historycznego. Otóż zachodnia Ukraina była w składzie ZSRR o 20 lat krócej niż wschodnia, a zbrojny opór przeciwko radzieckiemu reżimowi trwał tu do początku lat 50. XX w. Dlatego praktyka sprzeciwu wobec rosyjskiej interwencji w pewnych regionach jest żywa już na poziomie informacji bezpośredniej i doświadczenia członków rodziny przekazywanego młodszemu pokoleniu. Natomiast opór wsi przeciwko sowietyzacji w centrum i na wschodzie datuje się na lata 20. XX w., a Wielki Głód – na 1933 r. Te wydarzenia są traktowane jako „dowody bez żyjących świadków", czyli takie, które nie zostały nikomu przekazane. Dla zachodu kraju opór przeciwko Rosji to zatem teraźniejszość, a dla wschodu i centrum – przeszłość. Właśnie dlatego szybkość zbiorowej mobilizacji zachodnich regionów w celu obrony priorytetów narodowych jest o wiele wyższa niż na wschodzie.

Należy także wziąć pod uwagę czynnik społecznej i politycznej aktywności o odcieniu nacjonalistycznym, który zauważalny jest na zachodzie Ukrainy. Właśnie tam wartości narodowe spotykały się z większym wsparciem społecznym, nawet za czasów „obcej władzy", łącznie z prezydenturą Janukowycza, a to dzięki mniejszej etnokulturowej przepaści między miastem a wsią. W centrum Ukrainy sytuacja wygląda podobnie, jednak jej oznaki są mniej zauważalne w przestrzeni publicznej, a widoczne przede wszystkim na poziomie zbiorowych stereotypów. „Banderowcy" z jakiegoś powodu zawsze mogli pozwolić sobie na więcej arogancji niż „wschodniacy". Jeśli wziąć pod uwagę geograficzne meandry tej tożsamości, to obejmuje ona cały kraj – miejsca gdzie większość ludności jest etnicznie ukraińska – ale zatrzymuje się na poziomie industrialnych aglomeracji powstałych za czasów ZSRR.

Przechodzimy do niuansów, które są słabo rozpoznawalne przez obserwatora z kraju, gdzie dominuje jeden język. Na Ukrainie istnieje czynnik sytuacyjnej (albo spontanicznej) dwujęzyczności – domowej, zwyczajnej, która stanowi nieodłączny, a tym samym prawie niezauważalny element życia codziennego. Większość mieszkańców Ukrainy (jeśli nie wszyscy) mówi dwoma językami, ale poziom ich znajomości zależy od tego, jak dany język jest używany przez konkretną osobę – na co dzień czy tylko w pracy. W tym miejscu należy rozróżnić „znajomość (rozumienie, zastosowanie)" języka i „biegłą znajomość", „codzienne użycie", „myślenie w języku". Jeśli chodzi o pierwszą kategorię, w odniesieniu do języka ukraińskiego odpowiada jej cała populacja kraju, może poza starszym rosyjskojęzycznym pokoleniem zamieszkującym Krym. Druga kategoria oznacza najprawdopodobniej stan identyczny z używaniem języka ojczystego i wiąże się z wyższym wykształceniem, które pozwala równolegle operować dwoma językami.

Pojawia się jednak kolejny detal, który osadza się na poczuciu tożsamości narodowej. Podczas spisu ludności z 2001 r. w ankiecie pojawił się punkt „język ojczysty". Wtedy też język ukraiński uznało za ojczysty więcej osób, niż wynosi rzeczywista liczba tych, którzy myślą w nim czy posługują się nim na co dzień. Przymiotnik „ojczysty" ma emocjonalne zabarwienie, świadczy o przynależności, a nie o czynnym użyciu,

praktyce języka, dlatego według spisu ludności etniczna monolityczność Ukrainy jest dużo większa niż w rzeczywistości. Fakty mówią same za siebie – na Ukrainie mamy do czynienia ze zbiorowością społeczną, która wykracza daleko poza kryterium języka. Właśnie ten drobiazg znaczy bardzo wiele w obecnych realiach formowania się tożsamości ukraińskiej.

Dla przykładu – proszę wybaczyć prywatę – napiszę o własnym doświadczeniu. Na co dzień używam języka rosyjskiego i po rosyjsku myślę, ale na gruncie zawodowym przełączam się w głowie na język ukraiński. Dlatego też w codziennym dialogu nieustannie koryguję swoje ukraińskojęzyczne kwestie, ale na gruncie zawodowym (zajmuję się problematyką społeczno-historyczną) automatycznie staję się ukraińskim native speakerem, ponieważ w tej materii trudniej byłoby mi myśleć po rosyjsku.

Dlatego jeśli chcemy posługiwać się kryterium językowym, powinniśmy zwrócić uwagę, zamiast na ukraińsko- i rosyjskojęzycznych, na 1) „po prostu" ukraińskojęzycznych, 2) „po prostu" sytuacyjnie dwujęzycznych, 3) „po prostu" rosyjskojęzycznych. Ten podział nie zbiega się z procentowym rozłożeniem pochodzenia etnicznego danych osób. Z wyjątkiem mieszkańców Krymu – Rosjanie ukraińskiego „lądu" są przeważnie dwujęzyczni, a przy tym mają niski poziom tożsamości etnicznej i rozpływają się w masie obywateli pochodzenia ukraińskiego, którzy według „językowego scenariusza" nie odróżniają się niczym od Rosjan. Potwierdzają to badania etnicznej wspólnoty Rosjan na Ukrainie.

Oczywiście istnieją także „świadomie ukraińskojęzyczni" i „świadomie rosyjskojęzyczni" obywatele, których należałoby uplasować na pozycjach 4 i 5. To zazwyczaj społeczni aktywiści: pierwsi to obrońcy „tożsamości ukraińskiej", pozostali – zwolennicy „opcji prorosyjskiej". Komponent „świadomie" wskazuje na wysoki poziom odpowiedzialności za tożsamość narodową. I właśnie tych „świadomie (swoiście) rosyjskojęzycznych" możemy przenieść z kategorii etnicznych Ukraińców do zbiorowości „świadomych Rosjan" czy „Małorosjan". Ta grupa jest o wiele mniejsza od tych „po prostu" rosyjskojęzycznych, „po prostu" dwujęzycznych i „po prostu" ukraińskojęzycznych, którzy razem reprezentują tożsamość „umiarkowanie ukraińską". Tych niuansów, odcieni, paradoksów nie sposób wytłumaczyć zbiorowości rosyjskiej, która myśli wyłącznie w kluczu etnicznym i dla której język jest ostateczną diagnozą – „rosyjskojęzyczny" znaczy „Rosjanin".

Jeśli chodzi o trzecią przedstawioną przez Preobrażeńskiego tożsamość ukraińską, tę „obywatelską", należy zwrócić uwagę, że autor widzi ją raczej w czarnych barwach: „Trzecia to właśnie tożsamość ukraińska, wznosząca się ponad kryterium narodowościowe, traktująca naród jako wspólnotę tożsamości. Na tym gruncie zaczęła kształtować się nowa elita polityczna i pojawiła się szansa przezwyciężenia historycznego podziału Ukrainy na zachód i wschód. Ingerencja Rosji sprawia jednak, że szansa ta staje się fikcją, by nie powiedzieć – zupełnie ją przekreśla. Rosjanie właściwie z zasady nie akceptują tej trzeciej opcji. (...) Nie można zresztą wykluczyć, że próba udowodnienia Rosjanom, iż na Ukrainie pojawiła się nowa obywatelska tożsamość, skazana jest na porażkę. Wcale nie dlatego że nikt w to nie uwierzy. Raczej dlatego że ta tożsamość nie obejmie szerokich mas, a być może w ogóle zaniknie. Wszak faktyczną konsekwencją obcej ingerencji w wewnętrzne sprawy Ukrainy staje się głęboka archaizacja przestrzeni politycznej i kulturowej tego kraju" (tłum. J. Bernatowicz).

> Obecnie poruszanie w przestrzeni publicznej kwestii językowych jest w złym guście, świadczy o postawie antypatriotycznej

Po pierwsze, społeczno-demograficzne źródło tej tożsamości jest o wiele głębsze, niż mogłoby się wydawać obserwatorom z zewnątrz, a to ze względu na obecność dwujęzycznych czy rosyjskojęzycznych Ukraińców. Niuanse etnolingwistycznej struktury społeczeństwa ukraińskiego są argumentem przemawiającym na korzyść istnienia olbrzymich, wciąż niezagospodarowanych proukraińskich zasobów tej zbiorowości.

Po drugie, reprezentanci tożsamości obywatelskiej są tymi, których nazywa się społecznym aktywem, czyli najdynamiczniej rozwijającą się grupą społeczną.

W czasie Euromajdanu oraz rosyjskiej agresji to właśnie oni nie tylko się aktywizowali, ale znacznie poszerzyli swoje szeregi (o czym świadczą chociażby statystyki z mediów społecznościowych).

Po trzecie, obecnie poruszanie w przestrzeni publicznej kwestii językowych jest w złym guście, świadczy o postawie antypatriotycznej. Według mnie dziś możemy mówić o społecznym konsensusie pomiędzy państwowym statusem języka ukraińskiego a wolnością mówienia w innym języku. Dominantą stał się patriotyzm stworzony w warunkach krwi przelanej razem na Majdanie i oczywistego zagrożenia zewnętrznego (wyraźny wspólny wróg), dlatego obecnie kryteriami oceny osobowości stają się postawa obywatelska, aktywizm, a nie język. Symboliczne okazuje się to, że pierwszą ofiarą na Euromajdanie był Ormianin, a drugą – Białorusin.

Wreszcie, po czwarte, dwuznaczna jest teza autora o głębokiej archaizacji przestrzeni politycznej i kulturowej Ukrainy. Archaizacja według mnie rzeczywiście ma miejsce. To zwyczajny pozahistoryczny odruch plemienny, trybalizm, widoczny w momencie gdy na twoją przestrzeń napada uzbrojony wróg, a twoich rodaków zabijają obcy żołnierze. Rozpoczęła się bitwa narodów – w chwili słabości instytucji państwowej to właśnie naród staje się podmiotem oporu. Ta archaizacja jest więc naturalna o tyle, o ile stanowi normalną reprezentację wspólnoty w przypadku agresji zewnętrznej. Ale od teraz (jeśli Ukraina nie będzie dłużej okupowana) kluczowy wpływ na społeczeństwo powinna mieć właśnie tożsamość obywatelska. Stanie się to możliwe dzięki przyłączeniu społecznego kapitału osób dwujęzycznych i rosyjskojęzycznych, ponieważ opozycja Ukraina–Rosja nabiera nie tyle charakteru etnicznego, ile cech wartości cywilizacyjnej. To opozycja wolność–zniewolenie. Tym bardziej że tożsamość obywatelska zaakceptowana przez instytucje państwowe jest teraz główną gwarancją jedności terytorialnej i stabilizacji państwowej.

Jeśli kraj w takich warunkach zachowa swoją suwerenność, to za 20 lat dylematy tożsamościowego wyboru pomiędzy Ukrainą a ZSRR / Rosją będą niemożliwe nawet na poziomie regionalnym. Paradoksalnie, recepta na podołanie kryzysowi tożsamościowemu okaże się w dużej mierze radziecka, ponieważ wszystkie nasze odruchy wojenne wywodzą się z doświadczenia II wojny światowej. Będzie miała miejsce ideologizacja polityki państwowej, nastąpi ukształtowanie struktur i organów informacyjnej wojny przeciwko Rosji oraz aktywizacja – póki co nieobecnej – propagandy państwowej, wprowadzone zostanie wychowanie wojenno-patriotyczne. Niesie to za sobą cały szereg niebezpieczeństw, oczywistych dla kraju demokratycznego. Wiele osób po 40. roku życia, nastawionych prodemokratycznie, może uznać te metody za właściwe dla reanimacji radzieckiego Agitpropu, młodsi natomiast – za kopiowanie putinowskiej maszyny ideologicznej. To ryzyko jest jednak znikome, ponieważ europejskie standardy demokratyczne, które mają zostać wprowadzone w naszym państwie, będą zapobiegać wymienionym procesom. Źródłem wsparcia opcji liberalnej będzie właśnie tożsamość integralna (z której korzysta państwo), ponieważ wyrasta ona z segmentu społeczeństwa obywatelskiego, zwycięskich wartości liberalnych i priorytetów europejskich.

Paradoksalnym rezultatem zachodzących procesów może być kompromis pewnej liczby proradziecko / prorosyjsko nastawionych obywateli z tożsamością ukraińską, wynikający z patriotycznej konsolidacji mediów (należy pamiętać, że ukraińskie mass media w 95% są prywatne, a nie państwowe), która może stanowić receptę na nostalgię za Związkiem Radzieckim, choć tym razem pod zupełnie innymi sztandarami. Ten sposób pojmowania rzeczywistości jest właściwy dla 10% społeczeństwa, które zamiast wolności pragną stabilizacji. Jeśli operacja antyterrorystyczna w Donbasie przyniesie oczekiwane rezultaty, innym czynnikiem stabilizacji będzie pragnienie większości mieszkańców dotyczące ideowego przyłączenia się do zwycięzców – jeśli już tylko zainteresowani zdali sobie sprawę z tego, jak słono przyjdzie zapłacić za separatyzm i interwencję rosyjską.

Tłumaczyła Urszula Pieczek

KYRYŁO HAŁUSZKO – dr historii, przewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa Naukowo-Humanistycznego